Nr. 131 Kraków, Środa dnia 13 Czerwca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8. kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10. kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisow redakcja nie zwraca.

Bank krajowy w Krakowie.

Dyrektor Banku krajowego, dr Zgórski, bawił w marcu b. r. przez dwa dni w Krakowie, celem ostatecznego załatwienia sprawy. dla miasta naszego pierwszorzędnego znaczenia, którą jest otwarcie filji Banku krajowego w Krakowie.

Przedewszystkiem należy się zarządowi Banku wdzięczność, iż sprawę tę raz załatwił, chociaż równocześnie z żalem zapisać należy, iż zakład ten filjalny dopiero z dniem 1 stycznia 1895 r. czynność swą w Krakowie samoistnie rozpocznie.

Nie zaszkodzi atoli już dziś podać życzenia ogółu mieszkańców Krakowa i okolicy do wiadomości dyrekcji Banku, Wydziału krajowego i wysokiego Sejmu.

Bank krajowy, opatrzony przywilejami państwa i kraju, uposażony w daleko idącą gwarancję kraju za wszelkie zobowiązania, powinien przedewszystkiem rugować lichwę. opłacaną tak w kredycie wekslowym, jak i w zastawie, a najsilniej przyjść z pomocą dłużnikom, dającym gwarancję hipoteczną.

Kredyt wekslowy jest u nas dotąd w rękach lichwiarskich, gdyż wobec żądania filji Banku austro-węgierskiego w Krakowie, aby dwie firmy każdy weksel podpisywały, kredyt kupiecki na procent po 4 od sta jest przywilejem kupców i przemysłowców żydowskich, a tylko wyjątkowo i na małe rozmiary jest dostępny dla chrześcijan. Otóż co do kupców żydowskich, ci umieją się postarać o zaprotokołowanie firmy i częstokroć, nie mając realnej podstawy, czerpią pełną dłonią z tego kredytu, a za opłaconą grubą lichwiarską prowizję opatrują weksle chrześcijańskie, zupełnie pewne, częstokroć swemi niepewnemi podpisami, zyskując często za tę drobnostkową usługę żyrowania więcej procentu, niż sam Bank austro-węgierski.

Otóż dopomożenie chrześcijańskiemu handlowi i przemysłowi bez komedji, szykan i dodatków o firmach zaprotokołowanych jest w Krakowie i okolicy nader pożądanem. Tu powinno być rzeczą rozstrzygającą, czy podpisy pod względem kredytu są pewne, czy nie i to niech wystarcza. Co do przyjmowania papierów w zastaw, odnosić się to powinno głównie i przeważnie do papierów krajowych, szczególnie wszystkich rodzajów listów zastawnych, które w Banku krajowym najtaniej nabyć, a względnie najdrożej sprzedaćby można, przyczem filja na te papiery, w zastaw wzięte, powinna udzielać jak najwyższej. a jak najtańszej pożyczki. Najważniejszą jednak c[illegible]nności[illegible], jak już wspomnieliśmy, powinnoby [illegible]ć udzielanie pożyczek hipotecznych.

Dotychczas, mimo przepisu prawnego, iż bezpieczeństwo pupilarne, czyli sierocińskie, jest wtedy, gdy dobra do $^2/_3$, a realności do połowy wartości są obciążone, nie znamy wypadku, w którymby się do tego przepisu Bank krajowy w Krakowie i okolicy ściśle stosował. Realności bywają nietylko zbyt skrupulatnie szacowane, t. j. za nisko, ale, co gorzej, po uskutecznionem ocenieniu przez budowniczych, zamiast połowy wartości, otrzymuje pożyczający najwyżej $^1/_3$ rzeczywistej wartości. Krzywda ta jest rażącą. jeżeli się zważy. że np. na realność, której wartość wynosi 100.000 złr., zamiast 50.000 złr. pożyczki, otrzymuje się tylko 30.000 złr. i trzeba się dopiero. pomimo bezpieczeństwa pupilarnego, oglądać za dodatkowemi, a wysoko oprocentowanemi pożyczkami. Jeżeli się zważy, że w Banku krajowym opłaca się tylko 4%. w Hipotecznym 5%, w Kasie oszczędności krakowskiej 5, w Kasie Powiatowej krakowskiej $5^1/_2$, w bialskiej $5^1/_2$; jeżeli się nadto weźmie w rachubę, że wszelkie pożyczki z Banku krajowego są wolne od podatków rządowych, której to ulgi nie ma się przy zaciąganiu pożyczek z innych instytucyj finansowych, szczególnie na nowe domy, więc tylko jak najusilniej prosić należy, by dyrekcja Banku krajowego tej rażącej krzywdzie kres położyła. Tego mają prawo domagać się wszyscy właściciele nieruchomości, przyczyniający się do opłaty dodatków do podatków na cele krajowe, a zatem przyczyniający się do gwarancji. danej przez rząd Bankowi krajowemu.

Ponieważ żadnej instytucji bankowej, wedle statutów, nie wolno w sprawie pożyczek hipotecznych wyjść po za przepisy o bezpieczeństwie pupilarnem, nad czem c. k. komisarz rządowy czuwać winien, przeto filja Banku krajowego w Krakowie, kierując się powyższemi zasadami, powinnaby zupełnie wyrugować wszelki inny, pupilarnie pewny kredyt hipoteczny; powtarzamy, że nasz Bank ma najniższą stopę procentową i przywilej uwalniania od podatków dochodowych, listy zaś Banku krajowego powinny konkurować tylko z listami Towarzystwa kredytowego ziemskiego, tudzież z kapitałami obcemi, zadawalającemi się 3 i 3 i pół procentem.

Tylko w ten sposób postępując, można zwolnić potrzebujących kredytu od lichwy. Filja działając prócz tego szybko i sprawiedliwie, wyrobi sobie stanowisko pierwszorzędne na równi z Bankiem austro-węgierskim i z Kasą Oszczędności m. Krakowa.

Tak cenzorowie, jak detaksatorowie powinni być mężami najzacniejszego charakteru, nieprzystępni dla protekcji, znający stosunki ekonomiczne i finansowe miasta i okolicy na wylot. Sprawę tę uważamy za pierwszorzędną dla Krakowa i okolicy, choćby dla tego, że przeszło za 6 miljonów złr. jest weksli w obiegu, przeszło za 3 miljony złr. papierów w zastawie, a zaś na hipotekach. dających bezpieczeństwo pupilarne, w samym Krakowie. nie licząc okolicy, cięży przeszło 30 miljonów złr. Nie jest więc rzeczą obojętną. czy od pożyczki wekslowej płaci się 4 lub 10 procent, od zastawionego papieru 4 lub 8 procent, a od długu hipotecznego 4 lub 6, czasem nawet i 10 procent u żydów lichwiarzy. Różnica stanowi zatem rocznie przeszło pół miljona złr., t. j. tyle, ile cały Kraków opłaca stałych podatków.

Dyrekcja filji Banku krajowego w Krakowie powinna znajdować się we własnym domu, w Rynku głównym, nie w ulicy bocznej.

Ponieważ po tej nowej instytucji spodziewamy się wiele, niechże więc działając stanowczo, choć roztropnie, ziści nasze oczekiwania i przyczyni się do wyparcia lichwy żydowskiej, wysysającej z nas soki pożywcze.

Chcemy wierzyć, że ziści nasze oczekiwania, i dlatego gorąco ją witamy.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń dnia 11 czerwca.

(δ) Lud Izraela śpiewa „hosannah“ na całej linji, z powodu wznowienia gabinetu Weckerlego a jeszcze więcej, iż tekę sprawiedliwości objął znowu p. Dezydery Szilagyi, twórca ustawy o małżeństwach mięszanych. Korona wahała się z powołaniem ostatniego do nowego gabinetu, a to dlatego, ponieważ on w węgierskiej Izbie panów, podczas rozprawy nad wspomnianą ustawą, w mowach swoich był tak zapalczywy, iż kilkakrotnie wyraził się w sposób dla korony bardzo niemiły, a nadto wobec opozycji książąt kościoła i magnatów węgierskich wystąpił wyzywająco. Mimo to został ministrem, a ci, którzy popierali, wbrew woli korony, Szilagyiego, wielbią dziś jej mądrość i dobroć. Równocześnie jednak podnoszą, iż Szilagyi w gabinecie nie oznacza jeszcze bynajmniej, iż przyjęcie ustawy o małżeństwach mięszanych jest zapewnionem. Jeźli Weckerle nie uzyskał zezwolenia korony na mianowanie nowych członków Izby panów w liczbie potrzebnej, dla otrzymania większości rządowej, zatem, sprawa małżeństw stoi obecnie tak samo, jak stała przedtem. W danym wypadku należy właśnie cenić wysoko zmysł konstytucyjny korony, objawiający się w zbranianiu się tych mianowań. Tym sposobem może bowiem każdy rząd dla każdej sprawy tworzyć sobie dowolną większość w Izbie panów, a przez to byłby cały parlamentaryzm doprowadzony do absurdu. Ale żydowskim liberałom nie idzie bynajmniej o przebieranie w środkach, ani też o żadne zasadnicze względy, jeźli tylko interesy żydowstwa są w grze. Wszystko fraszka: konstytucja, parlamentaryzm, byle tylko żydowstwo wzmacniało się i rosło w potęgę, by ostatecznie utrwalić mogło swe panowanie nad światem, które się „wybranemu ludowi“ należy. — Z wycofaniem guldenów papierowych z obiegu jakoś nie idzie gładko, bo oto zamiast wycofania, otrzymała drukarnia państwowa polecenie sporządzenia z możliwym pośpiechem siedmiu miljonów guldenów papierowych. Dziwny to objaw po uroczystych oświadczeniach p. Plenera, podczas rozprawy nad ustawami walutowemi.

Pomimo wszelkiego krzyku i agitacji niemieckich radykałów można sprawę utworzenia równoległych klas słoweńskich przy gimnazjum w Cilli uważać za skończoną. Ostatnia rada ministrów uchwaliła utworzenie tych klas.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Organ Stambułowa, *Swoboda*, rozwija następujący program narodowo-liberalnej opozycji: 1) Umocnienie związku z Turcją i zawarcie z nią zaczepno-odpornego przymierza; 2) Zupełną łączność z polityką trójprzymierza i Anglji, ponieważ dla państw tych istnienie Bułgarji.

państwa, jest szacownem. 3) Utrzymywanie jak najlepszych stosunków do wszystkich państw półwyspu bałkańskiego i zawarcie z Rumunją przymierza odpornego, do którego wciągnąć należy Turcję. 3) Staranie o normalne stosunki do wszystkich mocarstw i uznanie księcia. Dalej dowiaduje się *Swoboda*, że rada ministrów zajmowała się kwestją ustępstw dla Rosji, aby osiągnąć jej przyjaźń. Jako ostrzeżenie, przypomina organ opozycji, że zakomunikowane dawniej za pośrednictwem Tatiszczewa urzędowe rosyjskie propozycje obejmowały: 1) Wydanie Rosji Burgasu i Warny, jako stacyj dla floty; 2) podporządkowanie Rosji zewnętrznej polityki bułgarskiej; 3) zaczepno-odporne przymierze z Rosją i powierzenie najwyższych rang wojskowych. od dowódcy pułku począwszy, oficerom rosyjskim. Właściwym celem tych propozycyj było usunięcie księcia. Pod zarządem komisarza nakazanoby następnie Skupczynie wybrać na księcia cara, przez co komisaryczny zarząd kraju przeciągnąłby się *ad infinitum*.

Według prywatnych wynurzeń ministra spraw zagranicznych rząd bynajmniej nie jest skłonnym do zastanawiania się nad temi lub owemi propozycjami rosyjskiemi, co jednakże nie przeszkadza, że stosunki do krajowych przyjaciół Rosji ukształtują się przyjaźniej.

Szorstka postawa prasy rosyjskiej wobec nowego stanu rzeczy w Bułgarji łagodzi się coraz więcej. *Nowoje Wremja* pisze: Byłoby nietaktownem ze strony Rosji odcinać Bułgarji możliwość powrotu do owych normalnych stosunków, o których mówił Bałabanow w deputacji u księcia Ferdynanda. W każdym razie musiałaby Rosja wprzódy się upewnić o zamiarach księcia, następnie dopiero mogłaby mu dać sposobność do wystąpienia z dotychczasowej fałszywej pozycji, rozumie się, pod odpowiednią gwarancją co do pieczy interesów rosyjskich na półwyspie bałkańskim. Jako *homme de paille* Stambułowa, nie zdołałby był książę Ferdynand celu tego nigdy osiągnąć, dziś jednakże, ponieważ rozpoczyna działać na własną rękę, nie jest wykluczonem, iż w zapatrywaniach co do jego osoby nastąpi zwrot pomyślniejszy.

Przyjście do skutku konferencji, z powodu układu króla Belgów z Anglją, o czem pisaliśmy na tem miejscu we wczorajszym numerze, wydaje się jednakże problematycznem; tak przynajmniej wnosić można z wywodów *Hamburg. Corr.*, organu, otrzymującego często urzędowe informacje. Pomieniony dziennik podnosi różnicę, jaka istnieje między poszczególnemi postulatami Niemiec a Francji i Turcji; zapatrywania tych mocarstw są tylko o tyle zgodne, o ile idzie o układ dzierżawny jako taki. Dyplomatyczne konferencje mają na celu sformułowanie, nie zaś przeprowadzenie do skutku nieporozumienia; ostatnie jest zadaniem przedwstępnych układów, które nie postąpiły jeszcze tak daleko, aby można przystąpić do rozstrzygnięcia kwestji. W Berlinie kładą przedewszystkiem nacisk na utrzymanie bezpośredniego połączenia posiadłości niemieckich we wschodniej Afryce z obszarami państwa Kongo.

Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów, d. 11 czerwca.

Słota we Lwowie w pierwszych dniach po otwarciu Wystawy trwożyła wszystkich niemało. Całkiem więc niespodziewanie radością napełniła nasze serca wczorajsza niedziela, nad wyraz piękna i pogodna. Przez dzień cały nie spadła ani jedna kropla deszczu, przytem nie było zbyt gorąco, a temperatura umiarkowana jest właśnie najodpowiedniejszą dla przechadzki, nużącej nawet z powodu ogromnego terenu wystawowego. Nie tyle jeszcze przed południem, ile dopiero, począwszy od trzeciej po południu, plac cały zaludnił się tak, jak go jeszcze nie widzieliśmy ani razu. Punktem kulminacyjnym była godzina szósta. Turnikiety wykazały cyfry zadowalające: w niedzielę zwidziło Wystawę w ogóle osób **24.064**. Panoramę racławicką 2.552, pawilon sztuki 1.272. Wśród tłumów, które w dniu wczorajszym roiły się na Wystawie z niczem nieskrępowaną swobodą, zwidzając pawilon po pawilonie i zachwycając się przy dźwiękach różnych muzyk cudownem położeniem i barwnemi widokami, przeważną liczbę stanowili, rzecz naturalna, mieszkańcy stolicy z wszystkich sfer; nie brakło jednakże mnóstwa gości z kraju, którzy rano przybyli pociągiem specjalnym, wyruszającym w soboty z Krakowa, jak i obcych z zagranicy, którzy podziwiając naszą Wystawę, chwalili wszystko, a sztukę polską nadewszystko i, w różnych językach zapewniali, że mieli o nas zupełnie inne, złe, przekonanie. Naprzemian przygrywały muzyki, wojskowa, w pobliżu Panoramy, cygańska, za halą maszyn, a zaś lwowska Harmonja przed fontanną świetlną, która jak na złość, nie jest jeszcze gotową. W dniu tym „Bitwę racławicką“ oglądało, jak wiadomo, półtrzecia tysiąca osób, to też chwilami na podjum Panoramy panował ścisk taki, iż musiano na pewien czas wstrzymywać sprzedaż biletów w kasie.

Murzyński „teatr“ w saloonie polsko-amerykańskim, cieszył się wczoraj niezwykle liczną kljentelą, która, przy napoju amerykańskim, tak zw. „kogucim ogonie“, przysłuchiwała się z pewnem zdziwieniem monotonnym śpiewom Murzynów. Przez całą niedzielę były w ruchu niemal wszystkie motory parowe, elektryczne i naftowe. W dziale nafciarskim największe zajęcie budził doskonale funkcjonujący przyrząd do zapuszczania i wyciągania pomp i czyszczenia studzien naftowych (Pumping-Ring). Powietrze było pełne świstu i stuku maszyn, przeto, aby nieco swobodniej odetchnąć, trzeba było uciec z tego „nowego miasta“ na wieś... Krzyż z męką Pańską, a pod nim siwy dziadek, pobożnie śpiewający przy lirze, rozpoczynają tę uroczą sielankę. Tu przybywszy ze świata wynalazków i przemysłu, doznaje się roskoszy cichej natury, której spokoju nie mąci ani warczenie kół maszyn, ani ustawiczny gwar ludzki. Ostatnie to jednak dni tej ciszy wiejskiej, już w czwartek bowiem, kultura nowoczesna w prostej, nadpowietrznej linji połączy wioskę tę ze środkiem placu wystawowego koleją nadpowietrzną. Z drugiej strony placu, po za koleją zwykłą parową, wązkim torem idzie kolej naftowa, która już wczoraj rano, na próbę, dobrze funkcjonowała.

Do pawilonu sztuki nadeszło wczoraj kilka przedmiotów, posiadających prawdziwie artystyczną wartość. Są to mianowicie: „Hamlet na cmentarzu“, rzeźba artysty Jamińskiego z Odessy, a dalej cztery akwarele i portret niedawno zmarłego pisarza polskiego. dra Antoniego J. (Rollego), pędzla artysty-malarza p. Kazimierza Przyszychowskiego z Ukrainy.

* * *

Onegdaj przybył do Lwowa p. Bong, wydawca i redaktor rozpowszechnionej u nas *Moderne Kunst*, który zamierza poświęcić cały jeden numer polskiej Wystawie i zamieścić kilkanaście rycin. Równocześnie przybył do Lwowa p. Geyersperg, referent sztuki i rysownik wiedeńskiego *Weltblattu*, *Über Land und Meer* i *Moderne Kunst*. Obaj redaktorowie wyrażają się nader pochlebnie o Wystawie naszej i dla przygotowania rysunków i artykułów, zabawią przez kilka dni we Lwowie.

* * *

Do działu etnograficznego na plac Wystawy przybył wspaniały zbiór fotograficzny typów podolskich włościan i żydów. Poważne miejsce zajmują w zbiorze tym fotografje „pisanek“, t. j. malowanych jajek wielkanocnych. Zbiór ten ofiarował dla naszej Wystawy p. Michał Greim, fotograf z Kamieńca Podolskiego.

* * *

Wczoraj skompletowano w pawilonie przemysłowym wystawę zapałek dra Władysława Szujskiego z Krakowa, syna śp. historyka Józefa. Fabryka ta znajdowała się przedtem w rękach żydowskich, a przed rokiem przeszła w ręce obecnego właściciela. Zatrudnia on 50 robotników, a produkcję swoją zbywa w Galicji i we Węgrzech. W niedługim czasie fabryka dotąd ręczna, ma być zamieniona na parową, o rocznym obrocie 400.000 złr.

* * *

Wystawa historyczna podręczników naukowych rozpocznie się 20 b. m., a urządzono ją w Bibljotece Uniwersyteckiej, bo znajdują się tam nader cenne unikaty, wymagające osobnego, a bezpiecznego pomieszczenia. Urządzeniem wystawy tej zajmuje się dyrektor Bibljoteki Uniwersyteckiej. dr Semkowicz.

* * *

Wystawa czasowa bydła rozpoczyna się w dniu 21 b. m

* * *

Na plac Wystawy przybyły automaty fotograficzne, które za wrzuceniem 30 centów, wydają natychmiast gotową fotografję osoby wrzucającej pieniądze.

* * *

Uczestnicy odbywającego się we Lwowie zjazdu ewangelickich duchownych i prezbiterów z Galicji i Bukowiny, zwidzili wczoraj gremjalnie Wystawę. Towarzyszyło im mnóstwo chłopów-kolonistów, których pastorowie pouczająco informowali w każdym pawilonie.

* * *

Za staraniem i na wniosek inspektora okręg. Pfaua, wysyłają: buczacka Rada szkolna okręg. i Rada powiatowa 6 nauczycieli i nauczycielek do Lwowa, celem zwidzenia Wystawy krajowej i wzięcia udziału w zjeździe Towarzystwa pedagogicznego. Wybrani otrzymują po 15 złr. z funduszów powiatowych.

* * *

W dalszym ciągu otrzymał ks. Adam Sapieha listy: od p. Szumana, b. posła z Obornik w Poznańskiem i od p. Emanuela Tonnera z Pragi. Przyjaciel Polaków pisze:

„Racz Mości Książę, przyjąć wyrazy gorącego żalu, że w tej chwili skrępowany obowiązkami powołania, nie mogę się puścić za popędem serca i brać udział w uroczystości wspaniałej. Pomimo tego jednak uroczystość obchodzić będę z kochanymi pobratymcami, choć w duchu; myśl moja tego dnia wciąż z wami będzie, prosząc razem z wami, aby Niebo błogosławiło przedsięwzięciu takiej doniosłości, jak Wystawa wasza. Zechciej więc, Mości Książę, przyjąć wyrazy najszczerszego życzenia powodzenia Wystawy; daj Boże, aby udała się, jak nam w r. 1891, aby całemu krajowi przyniosła korzyść pożądaną i potrzebną, oraz i Polsce w ogóle“.

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Florjan Stablewski i biskup gnieźnieński ks. Andrzejewicz, nadesłali również listy, pełne szczerych i serdecznych życzeń dla naszej Wystawy.

Ciężary podatkowe.

Memorjał Wydziału krajowego do ministerstwa skarbu o przeciążeniu podatkowem naszego kraju.

(Ciąg dalszy).

Wieloletnie te usiłowania Sejmu pozostały bezowocne, ministerstwo skarbu odpowiedziało na nie w reskrypcie z dnia 13. listopada 1876 l. 19.246 i z dnia 7. lipca 1879 l. 5.871, że położenie finansowe państwa nie pozwala na żadne obniżenie należytości, o których mowa, jako też, że przed ukończeniem rozpraw o reformie procesu cywilnego, wielka część nowej ustawy należytościowej musiałaby mieć cechę prowizoryczną.

Na tem też stanowisku, zajętem w r. 1862. opierał się rząd aż do niedawna, kiedy to i posłowie z Galicji do Rady państwa widzieli się spowodowani, poruszyć tę sprawę w Izbie poselskiej i wnieść rezolucję tej treści, ażeby rząd przedłożył Izbie projekt ustawy, wedle której należytości od mniejszych spadków miałyby być zniżone, a szczególniej od spuścizny między ascedentami i descedentami, których wartość nie przekracza kwoty 500 złr. miałyby być zupełnie od należytości uwolnione.

Na to oświadczył rząd, że każde, nawet najmniejsze obniżenie należytości, zachwiałoby nieda-

wno co ustaloną równowagę w budżecie i dopiero po długich pertraktaciach przyszła do skutku ustawa z 27. stycznia 1890 nr. 53 dz. u. p., przyznająca mniejszym spadkom nieznaczne ulgi, wedle której to ustawy spadki, nie przekraczające kwoty 500 złr., zawsze jeszcze podlegają 1% należytości.

Obniżenie, przyznane powołaną ustawą, należy uważać w każdym wypadku za niewystarczające, jeśli się uwzględni, że prawie we wszystkich państwach, gdzie podatek od spadków istnieje, mniejsze spadki podlegają należytości degresywnej, a spuścizny, które kwoty 500 złr. (względnie 1000 złr.), a często i mniej, (jak w niektórych kantonach Szwajcarji) nie przekraczają, są całkiem wolne od należytości spadkowej.

Ludność wspomnianych państw jest w każdym razie ekonomicznie silniejszą od naszej, a mianowicie od galicyjskich wieśniaków, których tak srodze dotykają istniejące należytości, że prowadzenie gospodarstwa na mniejszych obszarach doznaje przeszkody, a przy równoczesnem wystąpieniu innych niepomyślnych okoliczności, jak n. p. tak częstych w Galicji wylewów wód i nieurodzajów, popada w zupełną ruinę.

Gdzie indziej istnieją także krótkie i łatwo zrozumiałe specjalne ustawy o należytościach spadkowych (jak np. dla Alzacji i Lotaryngji z r. 1889) podczas gdy nasza ustawa z 9 lutego 1850 różnorodne przedmioty zawiera, przez co takowa — jak już wyżej nadmieniono — nawet organom wymiarowym utrudnia stosowanie postawionych tam zasad prawnych, albowiem specjalne postanowienia prawne nie są uporządkowane systematycznie, lecz zawarte alfabetycznie w bardzo obszernej taryfie i w dodatkowych, nader już licznych ustawach.

Gruntowna reforma ustawy o należytościach, jak to już powszechnie uznano i co we wszystkich ciałach reprezentacyjnych bardzo często podnoszono — tylko wtedy jest możliwą, jeśliby rozmaite opłaty, objęte ustawą z 9 lutego 1850, zostały unormowane kilkoma specjalnemi ustawami, a przedewszystkiem należytości spadkowe, uregulowane osobną ustawą. (Dok. nast).

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów d. 11 czerwca.

(*N. T.*) Nie pamiętam, czy była u was już wzmianka o pogardy godnej demonstracji, jaką ruscy alumni odważyli się wyprawić w przeddzień otwarcia Wystawy krajowej. (Była wczoraj. *P. R.*) W każdym razie muszę dziś wspomnieć o tym wypadku, wywołał on bowiem u nas wielkie, powszechne oburzenie i winien zostać jak najsilniej napiętnowanym przez całą polską prasę, by nie minął bez należnej nam satysfakcji. Piękny to zaiste owoc polityki ugodowej, piękna ilustracja do nowej ery! Wartoby widzieć, jak na podobną, brutalną zniewagę i obrazę uczuć narodowych odpowiedzieliby natychmiast Czesi, Francuzi, Włosi lub Bułgarzy. U nas, choć tydzień od tej zuchwałej demonstracji mija, ledwie słychać pokątne zżymania się, narzekania, czyli historyczne kiwanie palcem w bucie. Tak dzisiaj u nas, bo do niedawna i u nas, bodaj młodzież akademicka byłaby umiała wymierzyć sobie sprawiedliwość. Ostatecznie jednak, wedle wieści, które mnie dochodzą, sprawka ta nie ujdzie rozbrykanym „knurykom" ruskim całkiem na sucho. Senat uniwersytecki ma zamiar przeprowadzić surową dyscyplinarkę i wszystkich bohaterów onegdajszej awantury i antypolskiej i antydynastycznej, najprawdopodobniej zreleguje na rok. Tym sposobem bodaj w części dosięgłaby winnych zasłużona kara i widocznie potrzebna im bardzo nauka.

Z koleją elektryczną mamy niespodziewane, a ogromne kłopoty. Oczekiwanych usług nie oddaje ona właściwie wcale. Wozów kursuje tak mało, że doczekać się ich ani sposób, a gdy nadjadą, są tak przepełnione, że o wsiadaniu, na stacji centralnej, mowy być nie może. Służba, szwargocąca po niemiecku, jest niedelikatną i niewprawną, wskutek czego mieliśmy już kilka fatalnych wypadków: onegdaj. gdy tramwaj wykoleił się zupełnie, rozwścieklona publiczność literalnie zniszczyła niewinny wagon, a przestraszeni konduktorowie ratowali się ucieczką. Opłaty pobierane są dowolnie, a pasażerami napycha się wóz, jak beczki śledziami, chociaż wszystko to dzieje się wbrew wyraźnym przepisom kontraktu. Jeżeli nowy ten środek komunikacyjny nie ma zejść na farsę, musi magistrat i policja zastosować względem dyrekcji przedsiębiorstwa środki najenergiczniejsze natychmiast, zwłaszcza, iż złe fungowanie kolei elektrycznej wpłynęłoby niezawodnie na frekwencję wystawową. Nasi bowiem poczciwi dorożkarze, wyzyskując tę okoliczność, drwią z wszelkich taryf i jakby z łaski, jadą za sumy stosunkowo bajońskie.

Wysokość cen daje się uczuwać i w lokalach restauracyjnych, cukierniach. etc. na placu wystawowym. Za mały kieliszek koniaku 80 ct., za filiżankę czekolady 60 ct., za kawę (melange) 40 ct. — płacić przecie niepodobna a jednak tyle tam płacić każą! Nie wiem, o ile w tej kwestji dyrekcja Wystawy głos i wpływ jakiś mieć może, ale sądzę, że tego pod korzec chować nienależy, owszem, trzebaby odnośnym panom przedsiębiorcom póki czas, przedstawić, że takim karotażem działają wbrew interesom krajowej Wystawy i nawet swoim własnym. Publiczność bowiem zacznie sobie radzić na różne sposoby a wtedy i zniżanie cen i „spuszczenie z tonu" już nie pomoże. Dziennikarstwo zresztą poczuje się do obowiązku niezawodnie przestrzegać czytelników przed tymi, którzy idą na zdzierstwo a zalecać tych, którzy poprzestali na mniejszym lecz uczciwszym i... pewniejszym zarobku.

W koszarach... zbawienia.

Jeżeli może być Armja zbawienia, dlaczegóżby nie miało być koszar zbawienia. A jeżeli są, zwiedźmy je w chwili, gdy oficerowie i żołnierze tej osobliwej armji przyjmują u siebie.

Dom Armji zbawienia w Paryżu, stoi przy ul. Aubera. Przy wejściu na salę, straż utrzymują „siostry" w skromnych, ciemnobłękitnych ubiorach i czarnych kapeluszach, podobnych do abażurów, przystrojonych czerwonemi wstążkami. Obok zajmują miejsca dwaj kapitani w kurtkach czerwonych z wyszytemi srebrem na kołnierzach literami S.

Wkraczamy do maleńkiego przedpokoju.

— Czy można wziąć udział w dzisiejszem zebraniu? — pytamy jednej z sióstr.

— Owszem, prosimy — brzmi odpowiedź. — Cena wstępu: dziesięć centymów.

Płacimy, otrzymujemy ostatni numer *En avant* i wchodzimy do sali. Olbrzymia komnata, zastawiona jest rzędami krzeseł plecionych. Przy wejściu do sali, na lewo, spostrzegamy stół z broszurami, głoszącemi zasady Armji zbawienia, z bibljami, śpiewnikami i fotografjami. Przy stole dyżuruje siostra.

Na estradzie, na której siedzą już siostry na prawo, bracia na lewo, widzimy bębny, kotły, gitarę, mandoline i cały stos instrumentów dętych. Pod estradą szczerzy do nas białe klawisze pianino.

Po chwili na estradę wbiegają szybko: młodzieniec w czerwonej kurtce, za nim młoda, szczupła, śniada „salutystka". To przewodniczący dzisiejszemu zgromadzeniu. Wszyscy bracia i siostry wstają na ich widok i jednogłośnie mówią, zamknąwszy oczy:

— Amen!...

Przewodniczący zabiera głos:

— Zacznijmy zebranie nasze od zwrócenia się do Boga, aby dziś, tak, jak zawsze, był nad nami i w nas, aby podtrzymywał nas w wierze, aby tchnął w nas przekonanie, że wojna, którą prowadzimy, nie jest daremna, że nasze zabiegi... itd.

Salutysta mówi wszystko szybko, ze swadą. Znać, że powtarzał to już ze sto razy, że wypowiada formułę regulaminową. Dykcja ma w sobie coś sztucznego, nieprzyjemnego. Po skończeniu przemówienia, odchodzi w głąb estrady, a miejsce jego zajmuje salutystka, która staje na przedzie estrady, spuszcza oczęta skromnie i cichym głosem zaczyna odmawiać modlitwę. Wszyscy obecni powstają z miejsc, zamykają oczy i szeptem powtarzają słowa modlitwy.

Po chwili siostra ustępuje znów miejsca bratu przewodniczącemu, który oświadcza, iż rozpoczną się śpiewy, mające na celu rozweselić ducha zebranych. Wyjmuje z kieszeni w czerwony safjan oprawny tomik śpiewów Armji zbawienia i zaczyna przewracać kartki. Bracia przez ten czas przygotowują instrumenty dęte: klarnety, trąbki kornety *a piston* itp. Jedna z sióstr stroi gitarę, druga mandolinę. Pozostali biorą do rąk niewielkie, ale głośne tamburyna z dzwoneczkami.

— Jeżeli kto — odzywa się przewodniczący — chce śpiewać z nami, znajdzie zbiorek pieśni u siostry, sprzedającej książeczki przy drzwiach. Śpiewać będziemy nr. 26 na stronie 20.

Publiczność przyjmuje to oświadczenie śmiechem. Tu i ówdzie, dają się słyszeć drwiny. Ale salutyści nie zwracają na to uwagi. Sprzedają książeczki na cel dobroczynny, sumienie więc mają czyste.

Po chwili wszyscy śpiewają *unisono* przy dźwiękach instrumentów:

Idziemy wszyscy w górną dal —
Chcecie iść z nami?
By przywdziać męstwa twardą stal —
Chcecie iść z nami?

Głosy jednoczą się w chór potężny, bębenki brzęczą, dzwonki dzwonią, trąby grzmią, bębny warczą. Cała sala wypełniona jest hucznemi falami śpiewu i muzyki.

Po ukończeniu śpiewu przewodniczący oznajmia, iż jeden z braci chce opowiedzieć, jak nawrócił się do Chrystusa i uchronił się od samobójstwa. Na estradę wkracza człowiek 40-letni, z niewiele mówiącem obliczem. Ma na sobie mundurową kurtkę Armji. Minę ma zakłopotaną, bo sala przyjmuje go śmiechem. Chrząka, pokaszluje, wreszcie zaczyna, zjadając sylaby i wyrazy:

— Od 25-go roku życia myślałem tylko o tem, jakby pozbawić się życia. (Śmiech na sali). Po co ja żyję? Na co przydać się mogę? Cierpiałem na melancholję, nie mogłem sobie znaleźć miejsca. Zacząłem szukać rozrywek i prowadzić życie pełne grzechu. Nic to nie pomogło. Pozostawała mi tylko śmierć samobójcza. Ale tu Bóg mnie ocalił.

I monotonnym, nosowym głosem opowiada niedoszły samobójca, że poznał się z członkami Armji zbawienia, że nowe horyzonty ujrzał przed sobą, że zwrócił się do uczynków miłosiernych, że poświęcił życie na wyszukiwanie i pielęgnowanie nieszczęśliwych i że odtąd jest spokojny i szczęśliwy.

— Możecie się śmiać ze mnie — kończy — ale... idźcie za moim przykładem.

Poczem powraca na swoje miejsce i ociera chustką spocone czoło.

Śmiech w audytorjum nie ustaje. Wówczas wychodzi na przód estrady przewodnicząca i upomina zebranych, aby śmiechem pustym nie zabili w sobie sprawiedliwości sądu. Brat, niedoszły samobójca, był nieco niezręcznym w przemówieniu, ale mówił szczerą prawdę, a więc nie zasługuje na drwiny.

Z kolei następuje śpiew chóralny i muzyka, dalej opowiadanie jednej z sióstr i znowu śpiew i muzyka. Publiczność zaczyna się jednoczyć z estradą, coraz głośniej śpiewa i coraz doraźniej takt laskami wybija.

Po dwóch godzinach przewodniczący daje znak trąbami i bębnami, które wrzaskliwie zaczynają pieśń pożegnalną. Publiczność rozchodzi się powoli.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Cesarz zamianował kanclerza lwowskiego rzym.-katol. arcybiskupiego konsystorza, ks. dra Józefa Webera, kanonikiem rzym.-katol. kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Licytacja. W starostwie tarnopolskiem d. 28 bm., a w starostwie sanockiem d. 26 bm., o godz. 12 w południe, odbędzie się licytacja ofertowa na dostawę szutru na gościńce rządowe.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

15 (Ciąg dalszy).

Parowiec zbliżał się do równika.

Wiadomo ogólnie, że ten przejazd przez równik, jest powodem wielkiej uczty i maskarady na pokładzie każdego okrętu, na którą majtkowie otrzymują wyłącznie pozwolenie kapitana. W ten dzień, tak kapitan, jak i reszta oficerów, patrzą przez palce na niesłychane częstokroć wybryki, rozochoconej załogi.

Lavaréde i Murlyton z córką, nie byli wcale nowicjuszami. Przejeżdżali już nieraz równik, opłacając się hojnie majtkom, żeby ich zostawili w spokoju. I tym razem Murlyton pospieszył wcześnie z sutym „napiwkiem“ dla załogi. Lavaréde'a zaś tak ogólnie pokochano i ceniono tak wysoko, że choć nie miał czem się wykupić, nikomu w myśli nie postało zabawić się jego kosztem.

Załoga przygotowywała w najgłębszej tajemnicy, z uśmiechami zagadkowemi, rozmaite stroje i akcesorja do sławnego chrztu, którego sceny śmieszne i dziwaczne, uwiecznił niejeden artysta, w mnogich ilustracjach.

— Dziwny to jednak zwyczaj, — zauważyła miss Auretta.

— Oh! jeżeli odwieczność, może służyć za wymówkę — odrzucił Armand, to musimy ów zwyczaj tolerować, tonie on bowiem w epoce niesłychanie oddalonej. Zdaje się ze wszystkiego, że zwyczaj ten sięga czasów pogańskich, a katolicyzm przepuścił mimo, ceremonje tchnące zdaleka duchem pogańskim. Niektórzy badacze przypuszczają, że ów zwyczaj pochodzi głównie od ludów starożytnych, żyjących przeważnie na morzu, a czczących wyłącznie słońce, jako bóstwo wszechpotężne, zsyłające na ziemię światło i ciepło, dwa żywioły niezbędne dla każdej istoty żyjącej.

— Czytałam jednak w pewnem dziele, że zwyczaj ten nie był znany towarzyszom Krzysztofa Kolumba. Toby wskazywało na pochodzenie, nie tak bardzo starożytne — wtrąciła Auretta.

— A jednak miss, wspominają o tem najstarsi normandcy marynarze. Jan de Léry, między innymi, mówi o owym zwyczaju, jadąc z Honfleur do Brazylji w roku 1557, jako o czemś znanem oddawna, przez pierwszych, którzy kraj ten odkryli, na długo przed nim. Znowu, Souchu de Reunefort, piszący w roku 1688, „*Historję Indji*“, opowiada o chrzcie pod równikiem, odbywającym się zupełnie tak samo, jak za dni naszych, na pokładach wszelkich okrętów, tak wojennych, jak i czysto kupieckich.

I sir Murlyton wmięszał się do rozmowy:

— Słusznie mówi pan Lavaréde, moje dziecię. Sądzę również, że ową dziką ceremonję, pozostawili nam w spuściźnie Normandowie. Ale nie nasi dzisiejsi sąsiedzi, ani owi, przybyli z Anglji z Wilhelmem zdobywcą, tylko po prostu, owa horda „ludów z Północy“, które zjawiły się były jako piraci na „naszym kanale“, nazywanym przez Francuzów „*La Manche*“.

— Na czemże pan szanowny opiera to przypuszczenie?

— Na pewnej tradycji w Szwecji, sięgającej jedenastego stulecia. Za czasów Waldemara zwycięscy, który panował od roku 1170 do 1241, góra Kullaberg w Szwecji była zamieszkana przez czarownika, nazywanego „człowiekiem z Kulla“. Otóż ten czarownik nie pozwalał przepływać po pod ową górę marynarzom, póki nie odegrał ceremonji oblania wodą, a której dziś dopełnia na każdym okręcie: — „Ojciec Równik“.

— Bądź co bądź, rzeczy to bardzo ciekawe. Nie widziałam dotąd chrztu podobnego, nie chciałabym jednak służyć za jedną z ofiar nieszczęśliwych majtków rozigranych — dodała Auretta.

— Oh! o to możesz być miss zupełnie spokojną. Ojciec twój złożył już hojny dar, na cześć bożka Neptuna, uwalniający państwa od wszelkiej napaści. Zresztą ofiara jest już z góry wybraną. Czepiają się zwykle kogoś takiego, który nigdy jeszcze przez równik nie przejeżdżał, nie wie więc o niczem. Mamy takiego właśnie pod ręką...

— Któż to taki?

— Ależ nasz kochany zacny Bouvreuil! Podszepnę li załodze, że jest nowicjuszem pod tym względem, a jutro zobaczymy go w kadzi zanurzonego po same uszy i odbywającego kąpiel tradycjonalną.

Auretta uśmiechnęła się na to.

Uśmiech był niejako zezwoleniem.

Lavaréde postanowił też nie ominąć tak dobrej sposobności, i pomścić się na Bouvreui'lu, tym figlem piekielnym.

Skoro wspomniał o tem sternikowi, ten śmiechem wybuchnął:

— Ten opętaniec? — zawołał uradowany. Ależ dobry tusz z zimnej wody, wyjdzie mu na zdrowie, najniezawodniej!

Nazajutrz zatem, pomimo wrzasków i protestów najenergiczniejszych ze strony Bouvreuil'a, czterech majtków przyprowadziło go na pokład. Byli przebrani za żandarmów Neptuna. Oficerowie, jak zazwyczaj przymykali oczy na wszystko.

Jakoś i don José wcale nie sprzeciwiał się temu. Może i on w końcu był rad tej nauczce. Prawdopodobnie Bouvreuil stawiał nadto twarde warunki, zanim mu dał w końcu pokwitowanie z długu.

Pasażerowie zajęli miejsca w głębi pokładu. Muzyka zagrała marsz tryumfalny. Cała załoga nie posiadała się z radości. Wszyscy mieli miny wesołe, odświętne, prócz nieszczęśliwego Bouvreuil'a.

Zaczęła się zwykła ceremonja.

Dano salwę ognistą z ręcznej broni i ukazał się orszak wspaniały „Bożka równika“, podczas gdy reszta majtków, zawieszona w górze, rzucała na pokład fasolę całemi garściami.

Bożek, prowadząc pod ramię swoją małżonkę, przedstawiał ją młodziutki, gołowąsy chłopiec okrętowy, mając całą głowę okrytą artystycznie wiórami w kształcie długich loków — zasiadł pompatycznie na tronie ustawionym u stóp masztu głównego.

Około tej śmiesznej pary królewskiej, ugrupowali się dygnitarze dworu podzwrotnikowego: astronom, bożek Amor.... i tym podobnie...

Wszyscy byli przebrani z fantazją niesłychaną i mieli brody długie z kłaków.

Wtedy Bożek Podzwrotnikowy powstał i zapowiedział w długiej mowie, naszpikowanej zwrotami klasycznemi, tak pasażerom jak i całej załodze, że tym, którzy po raz pierwszy przejeżdżają przez jego państwo, w swojej ojcowskiej troskliwości, postanowił kazać uciąć głowy, aby wyleczyć ich raz na zawsze z migreny; każe im również odpiłować ręce i nogi, aby nigdy na reumatyzm nie cierpieli.

Każdy z delikwentów, prowadzony przez dwóch żandarmów, zbliżał się do kadzi, przykrytej deszczułką i ubranej draperjami z sukna pąsowego. Wsuwał w dłoń jednemu z żandarmów monetę żądaną, dotykał ustami berła Neptuna, wlewano mu na kark trochę wódki kolońskiej i na tem kończyła się cała komedja.

Z tą pierwszą częścią zabawy, uwinięto się prędko.

Wszyscy oczekiwali niecierpliwie na koniec wspaniały, na hecę z Bouvreuil'em.

Oddano na pastwę załodze biednego szaleńca, a ta postanowiła nie przepuścić mu niczego.

Bovreuil, widząc swoich poprzedników, zbywających tak małym kosztem i trudem, całą ceremonję, nie przeczuwając nic gorszego dla siebie, dał się teraz prowadzić dobrowolnie żandarmom przed tron „Bożka Podzwrotnikowego“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 13 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Antoniego z Padwy wyznawcy: jutro Bazylego.

Dziś we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka przypada uroczystość św. Antoniego, którą kościoły te odkładają na niedzielę.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa i wyrozuba. Czas ochrony przypada na: czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę, cyrtę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 min. 31, zachód przypada na godz. 7 min. 46; długość dnia 16 godzin 15 minut.

Ciepła rano stopni 11.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Arcyksiążę Albrecht w czasie pobytu w Galicji na inspekcji wojskowej, gościć będzie w d. 24 i 26 bm. w pałacu w Monasterzyskach, gdzie dla przyjęcia dostojnego gościa, czynione są ogromne przygotowania.

Podróż sztabu jeneralnego, poprzedzi podróż inspekcyjna arcyksięcia Albrechta. Przybędzie on dziś do Krakowa i odbędzie nazajutrz inspekcję tutejszej załogi, poczem uda się do Jarosławia a po inspekcji d. 15 bm. wojsk załogi jarosławskiej wyjedzie do Lwowa. Tutaj odbędzie się d. 16 bm. rewja wojsk, a w program wchodzi także zwiedzenie Wystawy krajowej. Dnia 17 uda się arcyksiążę do Tarnopola, dokąd przybędzie o godz. pół. do 10 rano. Stąd dopiero odbędzie się obliczona na dni dziesięć podróż sztabu jeneralnego. W niedzielę, d. 17 bm. arcyksiążę będzie na nabożeństwie, a w poniedziałek 18 bm. rozpocznie z wielkim orszakiem wojskowym pomienioną podróż.

Pan minister Jaworski, przejechał onegdaj wieczór posp. pociągiem z powrotem do Wiednia. Na dworcu witali p. ministra przedstawiciele władz miejscowych.

Ks. biskup Kuiłowski, ma się coraz lepiej i wkrótce przybędzie do Stanisławowa.

Prof. Jan Zawiejski, po trzechmiesięcznym pobycie za granicą, wrócił do Krakowa.

* **„Wianki“.** Tradycyjna uroczystość „Wianków“, podejmowana przez lat kilka przez tutejszego „Sokoła“ i w tym roku ma się odbyć staraniem komisji zabawowej tegoż Towarzystwa. W uroczystości przyjmie udział i znakomicie ją urozmaici Towarzystwo Wioślarskie. Do wspólnego obchodu zaproszone są także i inne Towarzystwa. Pożądanemby było, żeby „Wianki“ odbyły się w tym roku z wiankami, których oddawna nie widziano na „Wiankach“.

* **Koncert „Lutni“** w ogrodzie Strzeleckim, przy współudziale orkiestry 57 pułku, odbędzie się w niedzielę, d. 17 bm. Wstęp dla członków bezpłatny za okazaniem karty przyjęcia, niečzłonkowie płacą 30 ct. od osoby. W razie niepogody koncert będzie odroczony.

Zderzenie pociągów. Na kolei południowej, pomiędzy stacjami Pörtschach a Velden, zderzyły się dwa pociągi towarowe. Maszynista i palacz ciężko są ranni. Kilka wagonów jest zdruzgotanych.

Z Magistratu. Naczelnik ekonomatu miejskiego p. Piotr Umiński, wniósł podanie na ręce p. Prezydenta miasta, z prośbą o przeniesienie go w stały stan spoczynku. Tak więc w razie przyjęcia prośby, będą w Magistracie naszym 3 posady radców opróżnione.

Kierownictwo Wydziału 4-go dla sprawy szkolnej, szpitalnej i wyznaniowej, powierzył wczoraj p. prezydent miasta radcy Magistratu, p. Ludwikowi Turnauowi.

Wezwanie. Członkowie Tow. gim. „Sokół“ w Krakowie, oraz ich rodziny i znajomi, jak również wszyscy, którzy chcą jechać na Wystawę na dni: 28, 29, 30 i 31 czerwca i 1 lipca b. r.. zechcą się zgłaszać do kancelarji „Sokoła“ codziennie od 6—8 wieczór, oraz w biurze p. Bujańskiego, Rynek gł. W razie zebrania się 300 osób, będzie na-

jęty osobny pociąg. Wyjazd we czwartek rano 28 b. m. *Antoni Piotrowski*, dyrektor.

Tow. ogrodnicze. We czwartek, 14 czerwca, odbędzie się w sali Strzeleckiej miesięczne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Początek zebrania o godz. 6-tej po południu. Na porządku dziennym sprawa założenia w Krakowie, wieczornych kursów ogrodnictwa i odczyt p. Brzezińskiego „O truskawkach".

Ś. p. Łuskina, malarz utalentowany i pisarz o zdolnościach wybitnych, pozostawił dziecię i wdowę, która teraz chce uczciwie pracować, by nikomu nie być ciężarem. Pani Łuskinowa założyła przy ulicy Basztowej biuro kupna i sprzedaży, które będzie prowadzone wzorowo. Ktokolwiek ma jaki interes z tego zakresu, niech się do niej zgłosi, a w ten sposób złożymy dowód, że chociaż o ludziach talentu za ich życia często zapominamy, za to umiemy przynajmniej pamiętać o ich sierotach. Nie jałmużny dla nich żądamy, lecz podania im ręki pomocnej.

* **W sądzie karnym** dnia 22 bm., przed trybunałem zwykłym, na rozprawie głównej toczyć się będzie sprawa dziewięciu oskarżonych, mianowicie pp.: T. Regera i J. Englischa o przestępstwo z §. 23 ustawy prasowej. Nadto tegoż p. Englischa, oraz L. Misiołka, J. Kozłowskiego, J. Scholza, W. Pasławskiego, Z. Mroczkowskiego, M. Dulembowej i St. Górskiej o złożenie fałszywego świadectwa. Wszyscy oskarżeni odpowiadać będą z wolnej stopy.

* **Śmierć tajemnicza.** W poniedziałek, przed godziną 6 popołudniu, wezwano pogotowie ratunkowe na cmentarz rakowicki, gdzie zastano mężczyznę, lat około 30 liczącego, ze słabemi oznakami życia. Chorego niezwłocznie przewieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie przystąpiono do wypompowania żołądka. Wszelkie jednak środki lecznicze okazały się bezskutecznemi i chory wyzionął ducha około północy. Przyczyna śmierci dotąd nie stwierdzona. W każdym razie przypuszczają otrucie. Również nie docieczono, kim jest nieboszczyk, papierów bowiem, mogących naprowadzić na ślad, przy nim nie znaleziono.

Awantura. Wczoraj nad wieczorem, na plantach, przy ul. Szewskiej, siedziało na ławce 4-ch akademików, którzy z sobą spokojnie rozmawiali. W tym czasie przechodził p. Wilhelm Grossman, kupiec ze Stradomia wraz z żoną. Jeden z akademików, na widok pni Grossman, uczynił półgłosem niewinną uwagę, odnoszącą się do pani kupcowej. Obrażona tem córa Judy, zwróciła uwagę mężowi, który przypadłszy do studentów, począł ich lżyć po grubiańsku, w końcu zawezwawszy policję, polecił aresztować młodzieńców. W tej chwili powstał olbrzymi tumult i... studenci wraz z żydem udali się w towarzystwie przeszło 200 osób do dyrekcji policji. Tam z zajścia całego spisano protokół i polecono żydowi, jeżeli się czuje tak obrażonym, zwrócić swe kroki na drogę sądową. Czy tak się stanie, nie wiemy; to jednak jest pewnem, że studenci postanowili bronić swego honoru i za nieparlamentarne wyrazy wykrzykiwane na plantach pociągają Grossmana przed kratki sądowe.

Na Wielopolu pogryzł wczoraj duży, czarny pies, przechodzącego spokojnie ulicą 11-to letniego chłopczyka. Dziecku zrobiono opatrunek na stacji ratunkowej, psa zaś odesłano do zakładu obserwacyjnego, celem sprawdzenia, czy nie zaszedł tutaj wypadek wścieklizny.

Stypendjum. P. namiestnik nadał opróżnione z fundacji arcyks. Karola Ludwika stypendjum w kwocie rocznych 190 złr. w. a. Tomaszowi Mikołajewiczowi, słuchaczowi I. roku praw w Uniwersytecie lwowskim.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Nanowej, powiatu dobromilskiego, ks. Sewerynowi Dobrzańskiemu, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Biliczu górnym.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli temi czasy pp.: Grabczyński Marcin z Tarnowa, Mika Franciszek z Dębicy i Zając Józef Andrzej z Tarnowa.

Zmiana własności. Dobra Rymanów z przyległościami, własność Anny z Działyńskich hr. Potockiej, nabyli jej synowie: Jan i Józef, za kwotę pół miljona reńskich. Na Rymanowie pozostanie hr. Józef, a zakład kąpielowy, Posada górna i przyległe posiadłości, stają się własnością hr. Jana.

Deputacja urzędników państwowych, w wykonaniu uchwały niedawno odbytego wiecu urzędniczego, zjawiła się onegdaj u prezydenta ministrów ks. Windischgraetza, który przyjął ją życzliwie, zapewnił o swej sympatji dla stanu urzędniczego i o zamiarach rządu poprawienia materjalnych stosunków urzędników przez podwyższenie poborów pensyjnych i w końcu doradził deputacji, by prośbę urzędników państwowych przedłożyła ministrowi finansów Plenerowi.

Koło-myk. Koniem jedzie się. Wozem wozi się, ale kołem? Ani to koń, ani wóz, ani jedzie, ani wiezie; j e n o p o m y k a. Więc b i c y k l to k o ł o m y k. Wyraz czysto polski, zrozumiały i gładki. Polecam go dziennikom lwowskim, cc się spierają o to — i panom bicyklistom, co lubią pomykać, mknąć na k o ł o - m y k u. *Szczęsny Morawski.*

Żydzi o żydach. Ponieważ z zasady mamy szacunek dla wszelkiej szczerości, więc i Syonistów lwowskich, których organem jest *Przyszłość*, poczytujemy za stronnictwo uczciwe, mówiące otwarcie o separatyzmie żydowskim i żydowskiej narodowości. Z takim przeciwnikiem można pomówić, zwłaszcza gdy kto tak dosadnie charakteryzuje swoich rodaków, jak to właśnie *Przyszłość* czyni.

Wspominając o rozprawie Koła polskiego nad wnioskiem dra Byka, ażeby Koło upomniało się o szybszy awans dla żydów w służbie publicznej, i o uwadze, jaką przy tej sposobności uczynił poseł ks. Kopyciński o separatyzmie społecznym i narodowym żydów, oświadcza *Przyszłość* rozstrzelonemi głoskami: „Polak, który domaga się wynarodowienia żydów, nie ma prawa skarżyć się, że Moskal opierając się na prawie silniejszego, wynaradawia Polaków" — i powiada, że domagać się dobrowolnej asymilacji żydów z Polakami jest „bezczelnością"...

W gronie reprezentacji naszego kraju w Izbie poselskiej Rady państwa zasiada czterech żydów: dr Byk, dr Rappaport, dr Rosenstock i dr Bloch. Ponieważ oni, licząc się praktycznie ze stosunkami, poddają się solidarności z Kołem i nie występują wyzywająco z żądaniami w duchu separatyzm żydowskiego, dlatego i ich potępia organ narodowców żydowskich. Mianowicie charakteryzuje ich *Przyszłość* w następujący sposób: „Mamy n. p. czterech „znakomitych" żydów, reprezentantów żydowstwa galicyjskiego w parlamencie austrjackim. Co to są za jedni? Dwóch „działa" w cichości i ciemności, a tylko od czasu do czasu jakaś burzliwsza fala giełdowa wydobędzie ich z mętnej głębi i uniesie na widok publiczny. Trzeci — to parlamentarna przekupka, nie mogąca żyć bez plotek „rytualnych" i drapania antysemitów. Ostatni, ale nie najgorszy, to dewotka-pokutnica, pielgrzymująca wciąż do Kanossy, chorująca na „umiarkowanie" i arystokratyczną noblessę, to istota, która się nauczyła „służyć" i skomlić słodko do podniesionej w górę ręki stańczykowskiej, z której zwiesza się mandat poselski".

Żydowskich członków Rady miejskiej we Lwowie za to, że nie dość energicznie starają się o zżydowienie Magistratu lwowskiego, mianuje *Przyszłość* krótko i węzłowato: „tchórzami, niewolnikami mandatów, handlarzami przekonań, rycerzami worka". To rozumiemy!

Opłaty pocztowe dla gazet są w państwie austrjackiem niezmiernie wysokie, od jednego egzemplarza bowiem płaci się 1 ct. O wiele niższe są opłaty pocztowe dla pism za granicą, płaci się bowiem tam od wagi, nie zaś od egzemplarza. Takie ułatwienia dają nawet pismom poczty rosyjskie. Taryfa niemiecka, nierównie od austrjackiej niższa, ma być jeszcze bardziej zniżoną i rząd niemiecki przygotowuje właśnie odnośną ustawę. Opłata pocztowa, ma się mianowicie stosować do tego, jak często dziennik wychodzi i ile każdy poszczególny numer waży. Wielka szkoda, że nasz parlament, wśród dyskusji o reformie prasowej, o ulgach pocztowych nie pomyślał. Byłyby one więcej pożądane, niżeli zniesienie kaucji.

Nowe płaszcze piechoty zaprowadzić zamierza ministerstwo wojny. Dotychczasowy płaszcz wojskowy bez podszewki nie odpowiadał rzeczywistej potrzebie: w zimie nie chronił od zimna, na lato zaś był za ciężki. Nowe płaszcze zaopatrzone będą wełnianą podszewką do odpinania na lato i będą o wiele dłuższe; 92 takich nowych płaszczy w trzech barwach: niebieskiej, brunatnej i szarej otrzyma w najbliższym czasie także lwowski 30 pułk piechoty na próbę. Która barwa okaże się najodpowiedniejszą, ta zaprowadzoną zostanie w całej armii.

Album pamiątkowe dla Kornela Ujejskiego, nadesłano do Lwowa od Polaków z Ukrainy. Jest to wspaniały zbiór wierszy i szkiców, w których przebija się duch prawdziwie polski i patrjotyczny. Oprawa będzie wykonaną we Lwowie, poczem cenny ten dar wręczony zostanie sędziwemu twórcy „Chorału".

Z Rzeszowa przysłało nam tamtejsze Tow. pań miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo bilans całoroczny, za czas od 1/1 1893 do 1/6 1894. Dochodu miało to piękne Towarzystwo 2272 złr. 49 ct, które na biednych wydało, w kasie zaś zostało 56 złr. 80 ct.

Dworzec kolejowy w Przemyślu zostanie z gruntu przebudowany. Na koszta przebudowy wyznaczono 130.000 złr. Część robót zostanie wykonana w r. b., za 90.000 złr.

Zjazd koleżeński. Maturzyści gimnazjum przemyskiego z r. 1874 urządzają zjazd koleżeński w pierwszej połowie lipca r. b. w Przemyślu. Uprasza się o zgłoszenia wszystkich kolegów. Zgłoszenia adresować należy na ręce p. Gorczycy lub p. Haszczyca w Przemyślu. Program z terminem zjazdu prześle się każdemu ze zgłaszających się.

Ze sfer sądownictwa. Prezydent stanisławowskiego sądu, radca dworu p dr Pasławski, został w skutek wniesionej prośby spensjonowany a na substytucję przeznaczony został radca sądu wyższego we Lwowie p. Barański.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Grybowie rozpisany został na dzień 10 lipca b. r.

Nekrologja. Piotr Lewicki, profesor gimnazjum niemieckiego we Lwowie, zmarł w 54 roku życia.

Przechadzki po mieście

III.

Planty krakowskie.

(Ciąg dalszy).

Słońce straszliwie dopieka, termometr wskazuje 27° Reaumura, na Plantacjach pustki. Dopiero około godziny 5-ej wychyla się z domów nowy świat, świat niepracujący fizycznie, niełamiący się z życiem, z jego troskami i goryczami, nieodczuwający zbyt dotkliwie fatalnych ciosów losu.

Jakież tu pyszne okazy!

Oto trzy osoby. Poważny, z siwiejącym włosem pan, wiedzie pod rękę wyniosłej postawy, w średnim wieku niewiastę. Obok nich kroczy nieco bladawy młodzian z wyrazem znużenia, czy zużycia się, w oczach i na twarzy. Stary pan idzie milczący, za to jego towarzyszka rada dzielić się każdem wrażeniem z postępującym obok młodzianem.

— Jakie śliczne róże — mówi ukazując palcem gierydon.

— W naszym ogrodzie ładniejsze — bąknął pan.

— Biedne różyczki, ronią woń, dla kogo? — mówi pani wzdychając.

— Są one — objaśnia towarzysz — jak piękna, uczuciowa kobieta, której nie chcą, czy nie umieją ocenić ani zrozumieć...

Z oczów pani tryska zachwyt, ale na ustach równocześnie maluje się gorzki uśmiech i ona zapewne ceniona i zrozumiana tylko — przez przyjaciela domu...

Tuż za nimi cztery panienki. Prowadzą się pod ręce, śmieją się serdecznie i na wszystkie strony strzelają oczkami. Kapelusiki na głowach

słomkowe, niestrojne, niemodne sukienki, ubogo ale wesoło!

Te najszczęśliwsze. Igrają z życiem jak dzieci z obosiecznym nożem!

Toczy się para, jak lokomotywa puszczona samopas. On, brunet, z włosem grubym, w gęstych zwojach, barczysty i zawiędły jak dąb — w stąpnięciu elastycznem tego pana odbija się wrodzona stanowczość charakteru a może tylko brutalność. Ona, przedstawia się pozornie jak łątka chorowitej rośliny, zacięte przecież usta, ogień buchający z oczów obwiedzionych brunatnemi obwódkami, tłumaczą usposobienie owej damy, zapewne jednej z tych, których typem do dziś Ksantypa pozostała.

Parze ustępują się wszyscy z drogi, unikając starcia. Pani szybko oddycha i coraz pociąga męża, jak pogromca oswojonego nieco niedźwiedzia.

— Oni się pogryzą! — daje się słyszeć głos z ławek.

Ledwie minęli, świeża grupa. Dwie panie i jeden mężczyzna. Starsza, zapewne matka, młodsza córka, podobna bowiem z rysów twarzy, mężczyzna nie jest zwykłym towarzyszem, lecz co najmniej oblubieńcem, lub też tylko narzeczonym. Mężczyzna mówi słodkim głosem, z pewną dystynkcją, obdzielając młodszą panią bardzo strzelistem spojrzeniem. Naprzeciw nich postępuje inny mężczyzna.

Pan dojrzawszy go, prostuje się, wydyma dolną wargę i udając, że poprawia kołnierzyka osłania twarz, ale nieznajomy już go poznał i wita głośno, nie zdejmując kapelusza:

— Sługa, służka, służeczka!

Pan coś bąknął i stanął jak w ogniu.

— To znajomy? — pyta młodsza pani.

— Coś, podobno. jakiś tam..

Tylko co dokończył urwane wyrazy, ten sam jegomość wraca a ocierając się prawie o owego pana, krzyczy:

— Stopki, stopeczki całuję!

Mężczyzna drgnął i przyspieszył kroku. Mijają kilkanaście osób, niektóre kłaniają się, ale nasz pan tak wylękły, że wcale nie zwraca na to uwagi. Przeciwnie upatruje miejsca, przez które mógłby zapewne ratować się ucieczką. Ucieczka niemożliwa; niepodobna narazić na śmieszność swoich towarzyszek, niepodobna zostawić je same, szczęściem nasuwa się weranda kawiarni Janikowskiego. Młodzian zaprasza panie i już wchodzą, a tu nagle ten sam głos woła:

— Słodkiego towarzystwa i roskosznej zabawy! (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Epilog kryminalnego dramatu. W Charkowie sąd przysięgłych sądził sprawę zabójców Kozlejewa, Pirożkowa i Połuchlakowa, którzy w celu rabunku wymordowali całą rodzinę Arcimowiczów. Gdy zbrodniarzy silny konwój wiódł do sali sądowej, z hotelu wyskoczył na ulicę syn zamordowanej Arcimowiczowej (z pierwszego małżeństwa) p. Popow, strzelił z rewolweru do zabójców matki. Strzał chybił dlatego tylko, że ktoś z tłumu, widząc mierzącego p. Popowa, podbił mu rękę do góry. Jeden z konwojujących żołnierzy, nie wiedząc o co rzecz idzie, uderzył p. Popowa kolbą w głowę tak silnie, że pękła czaszka i młody człowiek padł bez przytomności na ziemię. Pomimo natychmiastowej pomocy, życiu młodzieńca grozi poważne niebezpieczeństwo, które zwiększa grozę tego ponurego dramatu. Dwóch pierwszych zbrodniarzy sąd skazał na dożywotnie ciężkie roboty, a trzeciego, jako jeszcze niepełnoletniego, na 20 lat ciężkich robót.

Szczupak olbrzym. Traktjernik pewien w mieście Dalhausen nad rzeką Ruhrem złowił niedawno ogromnego szczupaka na metr i 55 cm. długiego a 20 kilogramów ważącego. Do ogona ryby, na miedzianym drucie, przyczepiona była tabliczka metalowa, a na niej wyryty wierszyk następujący: „Rybko ty mała, szczupaczku kochanie, co się też z tobą na drugi rok stanie? Gdy się biedaczku dostaniecz do sieci, niech mnie o tobie wiadomość doleci: a mieszkam w Wetter nad rzeczułką Ruhrem, niech pan twój szuka za Gustawem Schuhrem". Poniżej wierszyka znajdowała się data „Wetter nad Ruhrem 1859". A zatem przez blisko 35 lat udało się szczupakowi ujść wszelkich zasadzek i wyróść z maleńkiej rybki na starego tęgiego dziadunia, ktory był postrachem całych młodszych pokoleń, żyjących przez tych kilka dziesiątek lat w Ruhrze. Dziś sędziwy tłuścioch. dźwigając 20 kilogramów mięsa, pociesza się, że wszystko ma swój koniec, i on wreszcie musiał się kiedyś dostać do sieci.

Wypoczynek niedzielny myśliwych był przed kilku dniami przedmiotem rozstrzygnięcia najwyższego trybunału. Sprawa miała się następująco: Na zasadzie rozporządzenia, wydanego jeszcze w r. 1853, a zabraniającego polowań z nagauką w niedzielę i dni świąteczne, zakazał starosta w Judenburgu dyrektorowi Towarzystwa alpejskiego p. Jungwirthowi polowania w niedzielę i święta w styryjskich rewirach. Gdy zakaz ten potwierdziło następnie namiestnictwo styryjskie a dalej i ministerstwo rolnictwa, udał się Jungwirth do najwyższego trybunału, który po rozprawie wniósł zakaz polowania w niedzielę i święta jako nieprawny, gdyż rozporządzenie z r. 1868 ustawą konfesyjną zniesione, a z drugiej strony polowanie w niczem nie może przeszkadzać nabożeństwu.

Cerkiew prawosławna w Warszawie. *Warsz. Dniewnik*, a za nim przymusowo dzienniki polskie warszawskie, donoszą, iż we czwartek 14 b. m. odbędzie się na Saskim placu poświęcenie gruntu, przeznaczonego pod budowę nowego prawosławnego soboru pod wezwaniem Aleksandra Newskiego.

Emigracja z Niemiec wedle statystyki w roku zeszłym, najniższa w ciągu lat 15, w tym roku jeszczcze bardziej się zmniejszyła. Najbardziej zniżyła się emigracja z prowicyj: Poznańskiej, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szląska, Brandenburgji z Berlinem i Pomorza. W pierwszym kwartale r. 1892, emigrowało z tych prowincyj 12.027 osób, w tymże czasie 1893 r. 5.769, w roku zaś bieżącym 2.558. Wszelako zawsze jeszcze wschodnie prowincje pruskie dostarczają największej stosunkowo liczby wychodźców.

Ludność Warszawy, według spisu, dokonanego w początku br., wynosiła ogółem 515.654 głów, w tej liczbie wojska 37.332 ludzi. Według wyznań ma Warszawa 302.294 katolików, 177,727 żydów, 18,981 prawosławnych, 16.033 protestantów, 216 mahometan, 209 ormian, 107 starowierców, 10 karaimów.

W Szwycu, w Szwajcarji, dokonano aktu, o jakim od r. 1836 nie wspomina kronika miejscowa, a mianowicie spełniono wyrok śmierci na osobie zbrodniarza, Abegg'a sprawcy dwóch morderstw, z których ostatnie na własnej, 15-letniej córce. Wielka rada Szwycu odrzuciła 56 głosami przeciw 16 a dziesięciu pustym kartkom, podanie o łaskę Abegg'a. Ścięto go gilotyną we wtorek. o godzinie 3 zrana, na placu szczelnie przed ciekawem okiem gawiedzi palisadą osłoniętym. Egzekucja trwała siedm minut; zbrodniarz do ostatniej chwili zachował panowanie nad sobą.

Zafałszowanie mleka W St. Etienne panuje silne wzburzenie z powodu powszechnego zatrucia się mieszkańców zafałszowanem mlekiem. Już trzy osoby zmarły, czterdzieści jest ciężko chorych.

Rozumne rozporządzenie. Rząd rosyjski zakazał włościanom wydzierżawiać swe domki letnikom żydowskim. Chłopi, za którymi prawdopodobnie kryją się krzywonose postaci — wnieśli protest do ministra spraw wewnętrznych, ponieważ tenże ich podania nie uwzględnił apelowali do Senatu; rzecz jeszcze nie rozstrzygnięta.

Ze sportu. W czwartek na torze wiedeńskim w biegu *Taurus* o nagrodę 6.000 koron zwyciężyła „Szemre valo" hr. Emila Baworowskiego.

W wyścigu cyklistów w Moskwie pierwszą nagrodę (złoty medal) otrzymał warszawianin, p. Horodyński, który wyprzedził wszystkich, poczytywanych za najgroźniejszych konkurentów, o ćwierć mili angielskiej i 32 sekundy.

Za 185.000 złr. nabył książę Ludwig Esterhazy dla rządu węgierskiego od lorda Tlingtona gniadego ogiera „Matib box". — Między włoskimi deputowanymi zawiązał się klub cyklistów, którego członkowie przybywać będą na posiedzenia parlamentarne na... bicyklu. Przewodniczącym klubu jest książę Onorato Gantani.

Heraldja polska. Z gmachu kolegjum przy ul. Jezuickiej w Warszawie, za 3 lub 4 tygodnie b. archiwum heraldji Królestwa polskiego, zawierające około 15,000 woluminów, będzie przewieziono do archiwum heraldji cesarstwa rosyjskiego w Petersburgu. Archiwum to powstało w roku 1836, skutkiem nakazanego podówczas legitymowania się ze szlachectwa, i obejmuje wyłącznie rodowody i wywody szlachty Królestwa, albowiem gdzieindziej tego rodzaju dokumenty przechowują deputacje szlacheckie. Zarząd heraldji składał się z prezesa i referentów ogólnego zebrania departamentów senatu Królestwa; sporządzania dyplomów szlacheckich doglądał osobny heraldyk. Po zwinięciu heraldji Królestwa w r. 1861, czynności jej czas jakiś sprawowała b. rada stanu; nakoniec w r. 1870 sprawy heraldyczne warszawskie przeszły pod zawiadywanie departamentu heraldji w Petersburgu. Przeniesiono tedy akty heraldji do murów po-jezuickich, jako część archiwum jenerał-gubernatorstwa warszawskiego, i tylko w miarę potrzeby przysyłano odpowiednie dokumenty do Petersburga. Niezależnie jednak od tego; liczni interesanci korzystali z uczynności naczelnika archiwum jenerał-gubernatorstwa, pana Szajewskiego, i otrzymywali potrzebne wyciągi i informacje, co umożliwiło im przekonanie się, o ile warto rozpoczynać kroki w Petersburgu. i wysoce ułatwiało sam przewód sprawy, skoro żądany od władzy wyższej dokument był do odszukania na miejscu. Nadmienić zaś trzeba, z legitymowanie się szlachty owarowano bardzo ściśl tak, że niedostatek urzędowej kopji ze zgorzałe w pożarze kościoła metryki lub opuszczenie jedneg z kilku nadanych na chrzcie imion pociąga za sobą odmowe wydania dyplomu. Zdawna przygotowana decyzja przewiezienia archiwum b. zapadła w kwietniu r. b., po porozumieniu się ministra sprawiedliwości z ministrem spraw wewnętrznych Odwiezie je osobiście wieloletni kustosz radc Szajewski. Życzyć należy, ażeby na nowej siedzibi pozwalano również czynić przedwczesne kwerendy. przed urzędowem wystąpieniem o wywód szlachectwa. Archiwum jenerał-gubernatorstwa warszawskiego otrzyma natomiast do przechowania akty komisji likwidacyjnej.

Flotyla Rotszylda. Z Antwerpji donoszą, że oczekiwanym jest tam w tych dniach, baron Artur Rotszyld. Przybędzie on na pokładzie swojego wspaniałego jachtu „Eros", eskortowanego tym razem przez mniejszy jachcik „Aries". W r. z. „Eros" był również w Antwerpii, gdzie widok pięknego parowca wywołał sensację. Niestety, kilku tylko wybranym dozwolone było zwidzić za specjalnem pozwoleniem barona drogie cacko, którego widok nawet był dla zwykłych śmiertelników niedostępny, gdyż zasłona z płótna żaglowego pokrywała całą wierzchnią część jachtu. Dostęp do niego strzeżony był dniem i nocą prze jednego z majtków, przechadzającego się z szabl w ręku i pistoletami u pasa po pokładzie „Erosa". Aj waj!

HUMOR.

Żona robi mężowi scenę.

— Żono! — woła mąż rozgniewany — jeżeli natychmiast nie ucichniesz, daję ci słowo, że dziś wieczorem wrócę dopiero jutro rano!...

OSTATNIA POCZTA.

Jak słychać, Sejm tyrolski, który tego roku jeszcze nie obradował, zwołany zostanie dopiero ku końcowi roku.

Polit. Corresp. donosi, że Izwolski, nowo-mianowany rosyjski minister, rezydent przy Stolicy św. przybędzie już w tym tygodniu do Rzym

Jak donosi biuro Reutera, według wiadomoś odebranych przez londyńskie firmy bankowe Tangeru, śmierć sułtana marokańskiego przyp sać należy zamachowi morderczemu.

Górnicy w Szkocji zapowiadają początek ogólnego bezrobocia na 24 czerwca. Zmowa obejmuje 70.000 robotników.

Telegramy.

Budapeszt 13 czerwca (rano). Na ogłoszoną w Izbie magnatów deklarację Weckerlego, odpowiedział Franciszek Zichy ostro, iż nie sądzi. by Weckerle przez wciąganie nazwiska cesarza, wywrzeć chciał presję. Oświadczył dalej, że jego stronnictwo nadal głosować będzie przeciw ślubom cywilnym.

Paryż 13 czerwca (rano). Wypadki w Marokku nie przeszły i tu bez wrażenia. Minister Hanotaux porozumiewał się już z posłami: angielskim i hiszpańskim. Przez wojsko proklamowany sułtanem Abdul-Azis ma dopiero lat lat 16 i był ulubieńcem ojca. Jego bracia, od tronu odsunięci. wydadzą mu pewnie wojnę.

Paryż 13 czerwca (rano). Dzienniki domagają się wysłania dalszych okrętów do Tangeru. Izba przyjmie jutro wniosek o podwyższenie ceł na mąkę, owce, drzewo, przychodzące z Aus ro-Węgier, jako represję za odmowę ulg dla win francuskich.

Madryt 13 czerwca (rano). W całej Hiszpanji umysły bardzo zaniepokojone, ponieważ następca zmarłego sułtana, Abdul-Azis, którego wojska ogłosiły sułtanem, nie należy do przyjaciół Hiszpanji. Okręt wojenny, „Venadito“, odpływa do Rabat, a zaś statek „Legaspi“ do Maragan.

Madryt 13 czerwca (rano). Obawiają się rozruchów w Marokku, głównie w okolicach przez Hiszpanów zajętych, mianowicie koło Ceuty i Melilli.

Madryt 13 czerwca (rano). Z Tangeru donoszą o powstaniu ludności, z powodu odsunięcia od tronu starszego syna zmarłego sułtana.

Rzym 13 czerwca (rano). Jutro odpłynie do Tangeru okręt wojenny.

Londyn 13 czerwca (rano). W Honkong zmarło 1500 osób na dżumę.

Belgrad 13 czerwca (rano). Garaszanin mianowany posłem w Paryżu.

Budapeszt 12 czerwca (w południe). W Izbie poselskiej złożył Weckerle oświadczenie, że korona zgodnie z gabinetem uważa śluby cywilne za konieczne. Hr. Apponyi i Ugron w gwałtownych przemówieniach uderzają na gabinet. Posiedzenie trwa dalej. Dziennik urzędowy ogłasza dziś nominacje gabinetu Weckerlego i towarzyszy.

Wiedeń 11 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 350·25, Laenderbank 246·30, Staatsbahn 339·75, Lombardy 108·25.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Ogrodniczy komitet wystawowy w Krakowie. Powszechna Wystawa krajowa we Lwowie ma być obrazem, o ile można dokładnym, naszej pracy tak w dziedzinie materjalnej jak moralnej. Obowiązkiem miłośników ogrodnictwa — dołożyć wszelkich starań, aby dział ogrodniczy Wystawy innym dorównał i był ścisłym obrachunkiem naszego dorobku i naszych braków.

Zawiązany w Krakowie wystawowy komitet ogrodniczy na Galicję zachodnią podjął się zadania nietylko zachęcać miłośników ogrodnictwa tej części kraju do jak najliczniejszego współudziału w Wystawie przez owoce i jarzyny własnej hodowli, ale także pośredniczyć między nimi i dyrekcją Wystawy, przyczynić się do wyjednania możliwych ułatwień w obesłaniu Wystawy, oraz nieść pomoc potrzebującym jej wystawcom.

Z najgłębszem przeświadczeniem, że kraj nasz posiada wszystkie warunki, aby ogrodnictwo przestało być mniej lub więcej kosztowną zabawką, a rozwinęło się w ważną latorośl krajowej produkcji, zapewniającą dobrobyt licznej ludności, i przez to powiększającą bogactwo kraju ojczystego, krakowski wystawowy komitet ogrodniczy odzywa się dzisiaj do wszystkich. którym podniesienie naszego ogrodnictwa leży na sercu. aby uważając Wystawę nie za czczy popis, ale za obrachunek tego, co w kraju obecnie posiadamy, jak najliczniej produkta własnych ogrodów na Wystawę przesyłali. W ten bowiem sposób będzie można nabrać choć przybliżonego wyobrażenia o ilości i jakości naszej produkcji ogrodniczej. porachować się z tem, co nam rozszerzyć i rozwinąć należy, a czego zaniechać wypadnie. Będzie można poznać jakie odmiany owoców i warzyw są hodowane na większą skalę i w jakim dzieje się to celu. Będzie można się wreszcie przekonać, jakie są w kraju okolice. najbardziej ogrodnictwu sprzyjające, i jaką w nich działalność ma rozwinąć krakowakie Towarzystwo ogrodnicze, którego celem jest postęp ogrodnictwa w tej części kraju.

Ponieważ mniejsze kolekcje są bardziej pouczające niźli wielkie, przeto komitet uważa za konieczne zwrócić uwagę, że na Wystawie będą równie pożądane kolekcje z kilku odmian jak i liczniejsze. Uprasza zarazem, aby z owoców większych nadsyłano niemniej jak 10 sztuk każdej odmiany, z mniejszych 20. Mają one być oznaczone nazwami umiejętnemi, w braku takich miejscowemi, w ostateczności i bez nazw, a komitet dołoży starań, aby ten brak uzupełnić. Nadto pożądanym jest wykaz ilości drzew hodowanych, dochodu czystego, które one przynoszą, oraz oznaczenie gruntu, na jakim sad jest założony.

Zgłoszenia przedmiotów, które mają pójść na Wystawę. powinny być przesłane przed 1 lipca pod adresem: »Krakowski wystawowy komitet ogrodniczy. w lokalu Towarzystwa rolniczego — Garbarska 7«. Same natomiast przysyłki owoców, warzyw, drzewek owocowych, przerobów owocowych (susz, powidła, wina i t. p.), skierować należy do dyrekcji Wystawy i wysłać je pociągiem pospiesznym na tydzień przed dniem otwarcia wystawy okresowej. Rozpakowaniem ich i ułożeniem zajmie się komisja instalacyjna ze współudziałem delegata krakowskiego komitetu. Owoce powinny być w papier obwinięte i sieczką ściśle w skrzynkach zapakowane. Na każdym należy wypisać tuszem lub atramentem numer odmiany; w dołączonym zaś spisie potrzeba przy odpowiednim numerze podać nazwisko odmiany.

Okresowe wystawy ogrodnicze, w których komitet pośredniczyć pragnie, będą dwie: od 25 sierpnia do 10 września i od 24 do 30 września.

Zebraniem owoców hodowanych przez włościan i ich wysyłką na Wystawę, zajmie się komitet przez swoich delegatów i uprasza wszystkich lubowników sadownictwa o poparcie przedsięwziętych w tym kierunku usiłowań.

W Krakowie d. 25 kwietnia 1894 r.

W imieniu ogrodniczego komitetu wystawowego
Edward Janczewski przewodniczący.

Kurs kucia koni. Dyrekcja c. k. szkoły weterynarji i połączonej z nią szkoły kucia koni we Lwowie zawiadamia. że zapis uczniów na drugi sześcio-miesięczny kurs kucia koni 1894 r. trwający od 1 lipca do 31 grudnia 1894 r. odbędzie się w dniach: od 28 czerwca do 2 lipca. Czeladnicy kowalscy. zamierzający się zapisać na uczniów tego kursu, zgłosić się mają osobiście w czasie oznaczonym w godzinach urzędowych od 10 do 12 przedpołudniem do kancelarji dyrekcji w gmachu szkolnym przy ulicy Kochanowskiego nr. 33 i przedstawić: 1) świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej: 2) świadectwo prawidłowego odbycia terminu rzemiosła kowalskiego, oraz dwuletniej przynajmniej praktyki czeladniczej. Nadmienia się przytem, że uczniowie tego kursu obowiązani będą nietylko regularnie uczęszczać do szkoły i na klinikę dla obznajomienia się z zasadami kucia, oraz zwykłych sposobach postępowania w chorobach kopyt. lecz również zajmować się praktycznie w kuźni zakładu w godzinach przez dyrekcję, ewentualnie przez nauczyciela kucia, wykazać się mających.

Doroczny jarmark zbożowy w Wiedniu. który według uchwał izby giełdowej dla produktów rolniczych miał być zniesiony, odbywać się będzie jak dawniej nadal. Na zmianę uchwały wpłynął minister handlu Wurmbrand.

Ceny zboża.

Kleparz 12 czerwca.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 6·95—7·70. Pszenica węgierska —·— 7·90. Żyto krajowe 6·00—6·10. Żyto węgierskie 6·— 6·50. Jęczmień na kaszę 4·90—5·20. Jęczmień browarny 7·00. Owies 6·——7·— za opłatą. Groch okrągły mały —·——8·00. Groch zielony 7·50—8·80. Groch Victoria —·——11·00. Fasola krótka 6·25—7·00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·50—10·50. Bób koński 6·75—6·80. Kukurudza 5·00—5·25. Rzepak 9·00—10·00 Siemię lniane 10·50—12·75. Siemię konopne 9·00—9·05 Lnica 9·00—10·25. Łubin 5·70—6·20 Mak 25·00—25·50 Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 05·00—20·70. Kminek holenderski 25·00—30·00. Proso 5·00—0·78. Wyka 9·—. Koniczyna czerwona 60·00—80·00. Koniczyna biała 65·00—95·00. Esparseta-trawa 16·00—01·00. Wilk 14·00—15·00. Gorczyca 20·00—22·02.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Walenty Wieczyński w Czerniowcach. Jeżeli Szanowny Pan chce koniecznie dowiedzieć się, czemu *Głos Narodu* nie ma wszystkich depesz biura korespondencyjnego, to czujemy się zniewoleni zaznaczyć, że przysyła ono często gęsto takie telegramy, których wprost nie warto ogłaszać. Wczoraj np. *Czas* i *Neue Fr. Reforme* umieściły dwie depesze tej osnowy:

„**Rzym**, 11 czerwca. Przesilenie przewleka się dalej. Crispi oczekiwał przybycia ministra Brina z Medjolanu, aby z nim odbyć naradę, nim coś stanowczego postanowi“.

„**Rzym**, 11 czerwca. Król dzisiaj rano odbył naradę z ministrem spraw zagranicznych Brinem. Później tenże Brin miał naradę z Crispim, który nie przestaje dokładać gorliwych starań dla załatwienia przesilenia“.

Cóż w tych telegramach jest pozytywnego? I my mielibyśmy taką sieczką karmić naszych czytelników? Czyż nie szkoda miejsca? Fakta są u nas zawsze wszystkie — gołosłowną zaś gadaninę pozastawiamy pismom mniej wymagającym.

Przyjechali do Krakowa

dnia 12 czerwca.

Grand Hotel. H. Cohn z Wiednia. J. Krohnhelmowa z Zakopanego. M. hr. Czosnowski z Kijowa.

Hotel Krakowski. Wł. Raciborski ze Lwowa H. Schornstein z Nowego Sącza. M. Kurlatowa z Brzeska R. Zoedler z Bytomia. Z. Andruszewski ze Lwowa.

Hotel Saski. A. Szymański z Petersburga. I. Dolańska z Galicji. Wł. hr Bobrowski z Długiego. C. E. Micke z Wrocławia. J. Miliński z Helenkowa. Fr. hr. Wallis z Wiednia. F. Jordan z Błonia. J. Torosiewicz z Olchowa. W. Struszkiewicz z Niewiarowa. F. v. Ržilm z Wiednia. P. Baier z Berlina. A. Kawaru ze Strzelny

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 10 w. — **Do Warszawy** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., 8.25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w.. 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·48 r. 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r.. 7·40 w.. od 2[illegible] **Od Suchej:** 6·05 r 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 9·42 w. czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·[illegible]5 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 czerwca. 3 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. papier. opod.	98 30	Anglobank	152 —
Renta austr. srebrna „	98 15	Union	258 50
Renta austr. 4% złota	120 80	Bankverein	127 75
Renta austr. 4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank	246 30
Akcye bank. austr.-w.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	349 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	125 05	czerniow.	277 50
Napoleony	9 96	„ „ połudn.	107 75
Dukaty	5 90	Elbenthal	260 50
Marki	61 30	Nordbahn	[illegible]
4% Renta węg. kor.	95 10	Staatsbahn	39 37
4% „ „ złota	120 70	Alpin	79 30
Losy prem. węg.	150 —	Akcye tytoniowe	[illegible] 2 25
Losy tureckie	65 75	Ruble	134 2

Berlin 12 czerwca.

Banknoty aust.	163 15	4% Listy likw. pols.	66 0
Krótki Wiedeń	163 10	Renta włoska	77 [illegible]
Banknoty ros.	219 85	Akc. austr. kred.	210 62
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	220 —

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Rog...